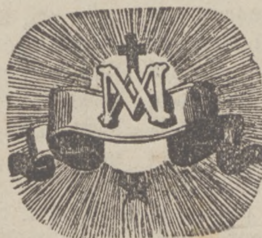
№ 23.
Rok drugi.

N. PIEKARY
dnia 4. Czerwa 1869.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.



Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiém kosztuje 45 cent. srebrem, zaś w Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 1 raz umieszczone w Zwiastunie będzie. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Gorzelnia i Kościół.

Patrząc w podróży z daleka na wieś tobie nieznajomą, zobaczysz często wysmukłą wieżę, sterczącą nieraz między wysokiemi topolami do góry, a zdaje Ci się że tam musi być kościół lub kaplica; we większéj bliskości zaś ujrzysz na owéj wieży coś jakby obłok lub chmurę. Teraz zgadniesz, coś widział; bo wiesz, że to nie obłok spoczywający na przybytku pańskim, jak za czasów Mojżesza; to nie chmura na górze Karmeli za Eliasza, sprawiająca deszcz żyzny po długiéj suszy: należy ona właśnie do obłoków oznaczających suszę w gardle i żołądku, w kieszeni i skrzyni, w kościach i żyłach, w mózgu i śpiku (tuku), a nareszcie w sercu i duszy. A śliczny to kościół, bo garkuchnia piekielna, w któréj gotują truciznę nie zaś na szczury i obrzydliwe owady, lecz na uraczenie gadziny najbrzydszéj, to jest pijaka. A czy człowiek pijany nie jest nudny i nieznośny, przykry i odrażający, a istotny pijak nie przebrzydły i obmierzły? — Znasz to dobrze, szanowny Czytelniku, boś widział dużo pijaków, ponieważ — żal się Boże! — tego rodzaju łotrów nigdzie nie braknie; a jednakowóż pozwolisz mi skreślić obraz takiego człowieka obrzydliwego, zajmującego już stopień bardzo nizki. Oto ubiór jego jest nieporządny, bo zaniedbany, a nieraz wskazuje już kierunek kapelusza, zkąd wieje wiatr. Jeżeli pijak jest ubogi, to mu naturalnie nie stanie na odzież porządną, bo gardło jest ważniejsze, a wszelki zarobek przez nie się przeciśnie. Stary ubiór zużywa się u pijaka prędzéj, aniżeli u ludzi trzeźwych, bo ów się o wszystkie ściany ociera, a może nieraz wyspał się nierozmyślnie w takiém plugawém łożu, jak go lubi pokrewieństwo jego z chlewa. Po ubiorze nieschludnym i brudnym, wytartym i podartym poznasz pijaka łajdaka: gałgany i łachmany ma na sobie, gałganem i łachmanem zaś sam jest w każdym względzie. Jeżeli zamożnym i w skutek tego jest w stanie zmieniać ubiór, który mu kto inny może utrzymuje w porządku, to poznasz i przystojnego niby pijaka po twarzy, po całém braniu się i postępowaniu. Wódka wyciąga z twarzy cerę naturalną, a pijak wygląda albo bury, jak ćwikła, albo blady, jak wodzianka, i szczególnie rano po hulance i pijatyce jak śledź wymoczony. Rysy twarzy jego są nieszlachetne, czasem nawet odrażające i wyraźném znamieniem nałogu najbrzydszego, upodlającego wyobrażenie i podobieństwo boskie w człowieku i poniżającego człowieka pod zwierzęta i często pod bestye drapieżne. A oczy pijaka? Nie są one czystemi, lśniącemi się zwierciadełkami duszy, jak u człowieka miernego i niewinnego, lecz brudnemi, nieprzezroczystemi szkiełkami blasku i koloru mdławego, jakby pierwszego wyskoku wódki z alembika (kotła w gorzelni.) Pijak zresztą sam jest alembikiem żywym, dającym się czasem już czuć w odległości parę kroków. Jak zresztą chód pijaka i w stanie trzeźwości często nie jest stałym i szlachetnym, to ręce jego trzęsące się oznaczają niestałość woli i charekteru, z którą się chwyta zatrudnienia i przedsiębiorstw, wykonywania przedsięwzięć i obowiązków. — Obraz pijaka, szczególnie we wyższym stopniu nałogu tegoż, dla każdego trzeźwego, chociażby tenże tylko był prostaczkiem, jest strasznym i rażącym, a każdy ustępuje mu, jak się wyraża przysłowie ludowe, „jakby furze gnoju,“ bo niema nudniejszego i nieznośniejszego człowieka od pijaka; najsmutniejszy i najbrzydszy tego rodzaju widok zaś sprawia obraz potworu niewiasty, pijaczki. Piękność i miłość, szlachetność i wzniosłość nadane od Stwórcy kobiecie, zniknąwszy w pijaczce zupełnie, ustępują brzydkości i podłości najgorszéj, pokazujących nam w miejsce ślicznego, woniącego kwiateczka śmierdzący bielun lub szaléj, w miejsce anioła jędzę (furyą.) Powieść starożytna grecka opowiada o strasznéj kobiecie, mającéj na głowie w miejscu włosów węże. Jestto naturalnie wieść zmyślona; lecz gdybym miał malować tę straszną kobietę, (nazywano ją Meduzą,) tobym odrysował pijaczkę tułaczkę z łbem roztarganym, a utrafiłbym w ten sposób pewnie najlepiéj podobieństwo przebrzydłéj „głowy Meduzy.“

Lecz widok jak widok, ale gorsze są skutki pijaństwa. Poeta jeden opisuje je bardzo dobitnie słowami: „Straszna jest, drażnić lwa, straszny jest ząb tygrysa; lecz najstraszniejszym postrachem jest człowiek w swém obłąkaniu!“ — a co do jędzów zosobna: „Wtenczas kobiety staną się hyenami!“ A kiedy obłąka się człowiek bardziéj, aniżeli wtenczas, kiedy mu spiritus przewraca głowę; a co w ogóle z człowieka, a najbardziéj z osób płci słabszéj może zrobić zwierza, jeżeli nie ów trunek ogniowy, pochodzący z pewnością z piekła, do którego tylu ludzi zaprowadza! — Pijak obrzydza się wszystkim ludziom trzeźwym a straci uszanowanie i dobre imię, zdrowie i siły, sposobność do zarobku i majątek, szczęście

doczesne a nareszcie wieczne. Walcząc ze sobą czy zpod stanowiska ludzkiego gardzić obrzydliwym pijakiem, lub pobłażaniem chrześciańskiém litować się nad nieszczęśliwą ofiarą nałogu, widzimy często najprzykrzejszy szkandal uliczny prześladujących go żaków i w sposób niegodziwy go znieważających. Wytrzeźwiwszy i dowiedziawszy się o sromocie swéj, zawstydzi się może i przedsięweźmie poprawę; lecz niestety nałóg jest mocniejszy od woli, ponieważ trunek ogniowy wyparzy razem z ciałem też duszę i umysł, osłabiając sprężystość woli i stałość charakteru. — Wraz z honorem straci pijak wszystko, a co do niego spełnia się dosłownie przysłowie: „Straciwszy pieniądze straciłeś nie wiele, straciwszy czas, straciłeś wiele; straciwszy zaś honor, straciłeś wszystko!“ Pieniądze i czas straci pijak w gościńcu, a ponieważ pracę i zarobek zaniedbuje, to i majątek jego, jeżeli coś posiada, zmniejsza się coraz bardziéj, dopóty go nie przetrwoni; bo i studnia się pomału wyczerpie, jeżeli niema w niéj źródeł, lub jeżeli deszcz nie pada. Źródłami majątku są praca, pilność i oszczędność, deszczem zaś mnożącym wodę wytryskującą z tych źródeł jest błogosławieństwo boskie. Te źródła sobie pijak sam zatyka, a deszczowi temu sam idzie z drogi przesiadując pod strzechą gościńca gdzie go deszcz ten nie dojdzie.

(Dokończenie nastąpi.)

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

Kościół Matki Boskiéj w N. Piekarach.

(Ciąg dalszy.)

„My niżéj podpisani, świadczymy sumieniem kapłańskiém, że stanął przed nami Melchior Maleczki mieszczanin z miasteczka Baworów nazwanego, położonego w Księstwie Karnoweńckiém na Szlązku, w dyecezyi zaś Ołomuńckiéj, stanął mówię mąż dobry i nabożny, który wiernie zeznał, że 1677 r. dnia 1 Sierpnia blisko Baworowa, z obłoków srodze się błyskających niespodzianie spadł na ziemię piorun, wtenczas i na tém miejscu, na którém młodzież Baworowśka za temże miasteczkiem graniem kręglów, zabawiać się zwykła. Po tym piorunie, pomieniona młodzież bojaźnią zdjęta uciekła, panienka zaś na imię Werona, albo Weronika w temże miasteczku Baworowie urodzona, Ewy Liszkownej córka, lat mająca 17, natenczas przechodząc przez tamto miejsce na uderzenie pomienionego piorunu na ziemię nagle upadła, i natychmiast prawie od wszystkich odpadła zmysłów tak dalece, że ani plwociny krwawéj, z otwartych ust nie wydała na ziemię. Gdy zaś Melchior Maleczki patrzący na młodzież grającą w kręgle, z ziemi podniósł panienkę, próbując aby albo stała, albo siedziała, a gdy Andrzej Onderko, także obywatel Baworowski, wziął rękę panienki i próbował czyby rękę podnieść mogła; żadną miarą, zabita panienka, od obydwóch pomienionych do ruszania się przywiedziona być nie mogła. Potém wspomniony Maleczki, chcąc się przekonać czy jeszcze w niéj dusza zostaje, przyłożył rękę swoję pod same usta i nos, który życia i tchnienia żadnym sposobem dociec nie mógł, co przysięgą ztwierdzić jest gotów. Gdy to doniósł pomieniony Maleczki, a od niego wziąwszy wiadomość Marcin Kurzidem mieszczanin Baworowski, rozgłosił, że panienka trupem leży, matka jéj w domu swoim dowiedziawszy się o córce bez duszy, zaraz łzami zalana, własném swém natchnieniem zaczęła żebrać opieki i pomocy Matki przedziwnéj w Piekarach, i tejże Najświętszéj Matce wzniosłszy do nieba ręce, nabożnie ofiarować ją poczęła, obiecując pielgrzymkę do piekarskiego kościoła, który ślub znowu odnowiła przy obecności Anny Opilińskiej z Baworowa, gdy do córki za miasteczkiem leżącéj wybiegła. Ledwie co zaś stanęła przy córce leżącéj matka, spostrzegła, że trochę coś tchnie córeczka, a po krótkim czasie żyć zupełnie poczęła. Z tego wszystkiego od osób pomienionych godnych wiary dobrze ich wypytawszy, dowiedzieliśmy się pewnie, własną ręką i pieczęcią tu świadczemy; w plebanii Baworowskiéj, dekanatu Karnowskiego, dyecezyi zaś Ołomuńckiéj dnia 21 Listopada 1678 r.

[L. Sig.] *M. Simon Petrus Motloch,*
Parochus Oppide Bovorov.

[L. Sig.] *Nicolaus Bernardus Alberti,*
Portunc Vicarius Bavoroviensis.„

Dało też ławnikowstwo miasta Baworowa, na tę śmierć przez godzinę trwającą, a za wezwaniem Matki przedziwnéj w Piekarach, wzbudzoną od umarłych panienkę dnia 16 Listopada 1678, dało mówię świadectwo pieczęcią ztwierdzone i od 5 ławników podpisane, czterech świadków przywiodłszy, którzy widzieli umarłą Weronę albo Weronikę.

2. W roku 1679 dnia 23 Maja, podane nam jest w Piekarach następujące o ożywioném świadectwo temi słowy:

Mikołaj dwuletnie dziecię, które było we wsi Domb nazwanéj utonęło, przez całą godzinę w wodzie twarzą do wody obrócone leżało. Gdy w godzinę postrzeżono z kraju koszulkę na wodzie pływającą, dziecię, które już było zalane wodą, wyciągnęli je już zczerniałe i zupełnie zimne.

Ofiarowali to dziecię Matce przedziwnéj w Piekarach, i cudowna rzecz, że dziecię już skostniałe przyszło w pół dnia do życia, w obecności rodzica Piotra Czaidy i wuja Jerzego Nowaka.

Stało się to w dzień śś. Apostołów Piotra i Pawła, 1678 co dwa pomienieni, gotowi są przysięgą zeznać i co my niżéj podpisani, z ust ich usłyszawszy, i dziecię toż Najświętszéj Matce w Piekarach ofiarowane obaczywszy ożywione, wiernością szlachecką i przysiężoną zeznawamy w Piekarach dnia pierwszego Zielonych Świątek, 1679 roku.

[L. Sig.] *Joh. Georg Godfried v. Wirnitz* m. pro.
[L. Sig.] *Johannes Podhorodecki* m. pro.
[L. Sig.] *Alexander Freser* m. pro.

3. Dnia 3. Czerwca, roku wyżéj pomienionego, kowala Przessowickiego Mateusza Kiszki synaczek wpadł był w studnię, w któréj przez pół godziny utajony za umarłego był osądzony, umarłego gdy rodzic własny wyciągnął z studni, zaraz go żywą wiarą Matce Najświętszéj w Piekarach ofiarował, w krótce po tem ofiarowaniu żywy wstał synaczek, a rodzic ucieszony z wielką wesołością stanął w Piekarach i cudowne Matki Przedziwnéj dobrodziejstwo opowiedział.

4. Dnia 2. Lipca tegoż roku, Andrzéj Cyron z Chełmu wielkiego, z żoną swoją opłakał już był Maryannę córeczkę swoją od pół godziny umarłą, i gotował jéj już pogrzeb, tym czasem przyszła temuż rodzicowi na myśl Najświętsza Matka w Piekarach, któréj umarłą ślubem ofiarował córeczkę. Cudowna rzecz! Zaraz Maryanna

z podziwieniem wszystkich tchnąć poczęła, i po trosze przychodzić do zdrowia, potém o pokarm prosić, na ostatek zupełnie ozdrowiała.—Świadków tego dobrodziejstwa odebranego od Matki Przedziwnéj w Piekarach, przyprowadził wzwyż pomieniony Andrzéj Cyron, Grzegorza Danowczyka i Szymona Cyrona, mających tamże posiadłość swoją.

5. Dnia 26. Lipca tegoż r. 1679. Przewielebny Ks. Andrzéj Franciszek Mathuszewicz, Pleban przy niemieckiéj Wiśle, napisane zostawił świadectwo, że 6. dnia Czerwca synaczek dwuletni na imię Jerzy, Bernarda Wolskiego utonął był, a ofiarowany Najświętszéj Matce w Piekarach w godzinę ożył.

6. Wroku 1681 dnia 26. Lipca, Katarzyna Pastuszkowa (z zapomnienia opuszczone jest miejsce) z synem Walentym znając się do uczynionego ślubu, stawiła się w Piekarach, z téj przyczyny, że przed rokiem tenże synaczek jéj, wsadzawkę wpadł był i w wodzie zanurzony, bez żadnego życia znaku przez dwie godziny bez duszy leżał; ledwie co zaś od Kazimierza rodzica i matki Katarzyny do Piekar ofiarowany jest, zaraz przywrócony jest do życia synaczek.

7. W roku 1683 dnia 18. Maja, Maryanna żona Jana Mannera, mieszczanina Oppolskiego; tabliczkę śrebrną do Najświętszéj Matki w Piekarach ofiarowała za niemowlę synaczka, który wydany na świat żadnego nie dał znaku życia, lecz ofiarowany Matce Przedziwnéj w Piekarach żyć począł szczęśliwie. Dnia dzisiejszego od rodziców swoich, przed tąż Matką Przedziwną zdrowy i czerstwy jest stawiony (jeczcze niemowle) synaczek.

Matka Najświętsza w Piekarach dobroczynna na tych którzy zostawali w niebezpieczeństwie śmierci.

1. W roku 1678 dnia 15. Lipca, Szymon Hajek z Ostropy, przykremi bardzo boleściami ściśniony, już prawie mając umierać wedle wielu zdania i do wieczności należycie przysposobiony i opłakany był od swoich, aż oto znagła, rzuciwszy oczyma, na licznie zgromadzonych przyjaciół swoich zawołał; Bracia moi, obaczcie, że ja teraz, już prawie doszedłem był do wrót śmierci i że mi żadne ludzkie pomocy dać nie mogły lekarstwa. Cóż tedy uczynię? Oto, ofiaruję się Najświętszéj Matce w Piekarach, pełnym będąc ku niéj ufności i nadziei, że jako rodzicowi memu (o czym onegdaj słyszeliście) tak też i mnie przyczyną swoją zgubione już przywróci zdrowie. Wymówił to chory już prawie konający i zaraz w obecności wszystkich, brzydką bardzo wyrzucać począł materyą przyczynę choroby, którą wyrzuciwszy ozdrowiał zupełnie, i dziś z pomienionemi przyjaciołami, jako z świadkami odebranego życia w Piekarach stawiwszy się, wypłacił się z ślubu swojego.

2. Tegoż roku 19. Lipca pana Scholtza, szlachcica Bytomskiego syn, cięszką chorobą złożony, gdy z wielu lekarstw żadnéj ulgi w chorobie swojéj nie uczuł, prosił usilnie rodzica swego heretycką sektą zarażonego, żeby go kazał zawieść do Piekar mówiąc, że pewnie tamże przyjdzie do pierwszego zdrowia. Zwyciężony prożbą chorującego syna, pan ojciec pani Dorocie Gniastkiance, niedawno nawroconéj do wiary katolickiéj zleca to, aby zawiozła syna do Piekar. który syn powitawszy Matkę Przedziwną w Piekarach, ledwie co tylko do domu odwieziony był, natychmiast zaraz prosić począł raz i drugi o pokarm, i tegoż samego dnia zupełnie ozdrowiał. Które dobrodziejstwo, za pomocą i przyczyną Matki Przedziwnéj odebrane, samże pan rodzic, chociaż nie Katolik i heretycką sektą uparty, zawsze gotowym się być pokazywał, przed całem światem zeznać na wyznanie téj prawdy.

3. Wielmożny Imci pan Dworzański, przyprowadziwszy z sobą dwuch świadków, to jest, Wielmożnego Imci pana Świętosławskiego, Siewierskiego Księstwa pisarza i Wielmożnego Imci pana Fresera z Dobieszowic; zeznał przed Matką Przedziwną w Piekarach, że jéj życie swoje powinien dnia 28. Października roku wyżéj wspomnionego i wypełnił ślub swój, jako ten, który od wszystkich już z wątpionym i nieuleczonym był uznany, a na jedno wezwanie od Wielmożnéj małżonki swojéj, do Matki Przedziwnéj w Piekarach, do pierwszego przyprowadzony jest zdrowia.

4. W roku 1679 dnia 30. Lipca, stanął w Piekarach Błażéj Klich z Olkusza miasteczka, grubarz, który z nieostrożności wpadłszy w Święto Zwiastowania Najświętszéj Panny w fossę głęboką na 40 sążni, ledwie co tylko już prawie w pół umarły, ofiarował się Matce Przedziwnéj w Piekarach, tak zaraz jawnie wyznał, że życie już prawie od niego odpadłe zupełnie, dostatecznie mu przywrócone jest. Zeznali to świadectwem dwa grubarze Olkuscy i potwierdzili sumieniem dobrém.

5. Pan Marcin Skorkowski, organista Bendzieński. już konający; ślub uczynił pielgrzymowania do Matki Przedziwnéj w Piekarach i uczynił ten ślub przy obecności Kapłanów trzech. Odebrawszy zaś pierwszą zdrowia czerstwość wykonał ślub tenże w Piekarach, roku 1680 dnia 16. Marca.

8. Andrzéj Kowalczyk z Rybnika, nieostrożnie mięsa kawałek ziadłszy, już prawie nim mając się udawić, życia wcale niespodziewał się, a gdy żadne ludzkie nie pomagały lekarstwa żona jego, wezwała gorąco pomocy Matki Przedziwnéj w Piekarach, aż oto już prawie bez duszy zostający chory, bez żadnéj odwłoki wyrzucił szkodliwy kąsek, i 27 Kwietnia, roku wzwyż pomienionego, wdzięcznym stawił się Matce Przedziwnéj w Piekarach, za odebrane od niéj dobrodziejstwo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kilka uwag o Unitach.

Artykuł „Wieniec laurowy na grób męczenniczki“ umieszczony w 14. Nr. Zwiastuna mylne podaje wiadomości o kościele unickim: uznawam przeto za stósowne sprostować takowe i coś jeszcze więcéj dorzucić. Mieszkając między Rusinami, patrzę na ich obrządki religijne znam je dokładnie, a co powiem istną jest prawdą.

Kiedy księstwa ruskie przyjmowały wiarę chrześcijańską, szyzmy czyli odszczepieństwa wschodniego jeszcze niebyło, a więc przyjęły wiarę katolicką, zostawały w zjednoczeniu z kościołem rzymskim, uznawały papieża, jak go uznawał patryarcha Konstantynopolitański. Czytamy bowiem w historyi, że Ignacy patryarcha prawy katolik wysyłał na pogańską Ruś misyonarzy, którzy wielu nakłonili do przyjęcia Chrztu św., — a późniéj w X. wieku, kiedy jeszcze nie zaszło smutne rozdwojenie przez niegodziwego Cerularego, Olga księżna ruska sprawująca rządy szerokiego państwa za małoletności swego syna Swiatosława, ochrzciła się w Konstantynopolu w r.

957, a wróciwszy na Ruś mnogich w niéj znalazła naśladowców, syn jéj wszakże wzmiankowany Swiatosław wytrwał w błędach pogańskich. Dopiero Włodzimierz syn tego ostatniego pojmując w małżeństwo siostrę Bazylego cesarza greckiego, zobowiązał się przyjąć Chrzest św. wraz z całym narodem. Nim to uczynił wyprawił posłów do Niemiec, Rzymu i Konstantynopola, celem rozpoznania obrzędów religijnych. A otrzymawszy sprawozdanie iż w Konstantynopolu najlepiéj im się podobało, kazał do swego państwa wprowadzić obrzędy greckie w języku słowiańskim, — ochrzcił się r. 988, zgruchotał bałwochwalnie i pod karą śmierci nakazał wszystkim poddanym zostać chrześcijanami, ustanowił dwa arcybiskupstwa: w Kijowie i Nowogrodzie. Wtenczas to zabłysło słońce ewangeliczne i nad tą częścią Rusi, która się dzisiaj Galicyja nazywa. A zatem owcześni chrześcijanie obrządku wschodniego byli katolikami; nieszczęsną albowiem szyzmę rozpoczął dopiero dumny Cerulary wyniesiony na patryarchat konstantynopolitański r. 1043.

Zgubne rozdwojenie z Konstantynopola przeszło i na Ruś, patryarchowie chcąc samodzielnie władać w kościele na ziemiach ruskich, wysyłali tam swych popleczników, a ci umieli wmówić w miejscowe duchowieństwo i panujących szkody wyniknąć mogące ze stósunków z Rzymem, głosili nadto zarzucane łacinnikom błędy, a tak skłonili łatwowiernych do zerwania z papieżem. Z upływem czasu za patryarchą konstantynopolitańskim poszli biskupi ruscy, a za nimi cały naród popadł w szyzmę.

I papieże, i cesarze wschodni i sami nawet książęta ruscy usiłowali przywrócić pożądaną jedność, chcieli połączyć kościół wschodni z zachodnim, chcieli położyć koniec smutnemu rozdwojeniu w owczarni Chrystusowéj. Wszystkie atoli usiłowania rozbiły się o zacięty upór Greków i ich intrygi na Rusi, któréj metropolici grube musieli składać pieniądze patryarchom konstantynopolitańskim, inaczéj byli przez nich ze stolic usuwani.

Michał Rahoza osiadłszy na arcybiskupstwie kijowskiem za niezłożenie żądanéj sumy patryarsze, miał być pozbawionym godności. Oburzony na straszne nadużycia zwołuje biskupów szysmatyckich zostających pod panowaniem królów polskich do Brześcia litewskiego r. 1590 i 1594, i radzi nad potrzebą połączenia się z głową kościoła katolickiego. W skutek powszechnéj zgody wysłani zostali do Rzymu dwaj biskupi ruscy: Paciej i Terlecki z opowiedzeniem ojcu św. pomyślnéj nowiny i z prośbą o przyjęcie do jedności kościelnéj chrześcijan ruskich zastrzegając sobie pewne warunki. Te zaś były: 1) pozostawienie ich przy obrządkach kościoła wschodniego, 2) pozwolenie udzielania święceń i pełnienia powinności kapłańskich osobom żonatym, 3) zatwierdzenie tych biskupów przez metropolitę bez odwoływania się do Rzymu. Ojciec św. warunki te przyjął, a rzeczeni posłowie zaprzysięgli posłuszeństwo stolicy apostolskiéj w imieniu swoich kolegów, całego duchowieństwa i wszystkich chrześcijan Rusi południowo-zachodniéj zostającéj pod berłem królów polskich. I toto właśnie połączenie, ten powrót zbłąkanych na łono katolicyzmu dokonany w r. 1595 nazywa się z j e d n o c z e n i e m, u n i j ą, a przyłączeni R u s i n i, u n i t a m i.

Za powrotem z Rzymu rzeczonych posłow, Raheza zwołał r. 1596 synod do Brześcia; po odczytaniu pisma ojca św. wszyscy biskupi z radością je przyjęli i na znak jedności ucałowali się z przytomnymi tam biskupami obrządku łacińskiego, — znakomity nasz kaznodzieja Skarga piękne powiedział kazanie, po którem nastąpiło „Te Deum laudamus“ na podziękowanie Panu Bogu za dokonanie tak ważnego dzieła. —

Niestety! w gronie uległych baranków znalazły się uparte kozły. Bałabon biskup lwowski i kopystyński-przemyślski w brew danemu poprzednio podpisami stwierdzonemu przyrzeczeniu nie przystąpili do Uniji, wytrwali w uporze, zostali szyzmatykami z całym klerem i ludem swych dyecezyj położonych w dzisiéjszéj Galicyi i na Podolu zagarniętym przez Moskala. Bóg się atoli zmiłował nad niewinnym ludem; w r. 1700 za staraniem Minnickiego biskupa przemyślkiego i Szumlańskiego lwowskiego, Rusini galicyjscy przystąpili do jedności z kościołem katolickiem.

Tak zjednoczeni biskupi ruscy dla naprawy wzrosłego wiekami złego, zebrani na synod w Zamościu r. 1720, wyjaśnili zasady wiary, obostrzyli karność duchowieństwa i ludu, ustanowili przepisy dotyczące obrzędów religijnych.

Skoro prowincyje polskie, Litwa, Wołyń i Podole przeszły pod panowanie moskiewskie, carowie nie mogąc ścierpieć unitów, nakłaniali ich do powrotu na szyzmę, używali ku temu różnych niegodziwych środków, dopuszczali się ohydnych nadużyć.

Wszystkich w tym względzie wyprzedził zmarły w r. 1855 Mikołaj. On rublami, orderami, sybirem i knutem przywiódł do tego, że dziesiaj w całém carstwie moskiewskiem nie masz ani jednego unity, — wszyscy zostali szyzmatykami i lud i księża i biskupi, a kto wytrwał w katolickiéj wierze, ten cierpiał, jak cierpiała matka Makryna-Jan, w królestwie polskiem są jeszcze unici, ale i około nich uwijają się moskale, aby ich wytępić i przerobić na szyzmę. Nowy biskup Kuziemskoj z kanonika lwowskiego ma im w tym względzie pomagać. Ale już przypatrzmy się unitom galicyjskim.

Ciąg dalszy nastąpi.

Dwaj Oponenci.

Antoni. Przy miłém spotkaniu cóż słychać nowego?

Wojciech. Zwykle czerpiemy wiadomości z gazet— lecz nie zawsze można doczytać się prawdy.

Antoni. Czytaj Gazety odznaczające się doborem rzetelnych artykułów.

Wojciech. Szkoda czasu — a bardziéj wzroku na owe sążniste ramy do czytania.

Antoni. Należy jednak wiedzieć co się dzieje na bożym świecie: wymagać zaś niepodobna bezomylnych sprawozdań, gdyż niewszystkim dano odgadywać zakulisowe tajemnice a odczytane przedmioty ulegają zimnéj rozwadze.

Wojciech. Ja to jeszcze przekładam nad inne gazety „Czas“ krakowski pomimo iż takowy nazywają „klerykalnym.“

Antoni. Przysłowie mówi: ile głów, tyle zdań a zatém i opinij; „Czas“ jest dziennikiem umiarkowanym i nie od wczora doznaje należytego poważania.

Wojciech. Ale bo też i prawda, jedni lubią to, inni owo, jedni ganią, drudzy chwalą według swego widzimisię, „Czas“ wszelako bredzi niekiedy artykułami rzymskiemi.

Antoni. Jako dziennik dosyć katolicki, wykluczać artykuły, które wiernych obchodzą i dotykają, lecz powiedz mi proszę zkąd ci ten niesmak do artykułów rzymsko-katolickich?

Wojciech. Tak dziennik rzymsko-katolicki, jak warszawsko petersburski mam zajedno, byle obéjmował to, co nasz kraj i naród obchodzi, reszta bagatele.

Antoni. Co obejmuje gazeta katolicka, tego bez wątpienia, jak nazywasz warszawsko-peterburska, obejmować niemoże, bo jedna drugiéj kontruje. Ale zadziwia mnie niepomału twoje usposobienie: i zdaje się, że mi coś zakrawasz na schizmatyka.

Wojciech. Przyjacielu! za schizmatyka, żyda i cygana i przerozmaitych innowierców Chrystus dał się umęczyć a nie za samych tylko katolików rzymskiego wyznania, w zbytniéj zarozumiałości przyszliśmy do tego, że nam tylko samym wolno marzyć o niebie a reszta na potępienie do piekła, widoczny nonsens.

Antoni. Odkądżeto mój drogi powodujesz się i łudzisz tém omamieniem? boć przecież wiem, żeś jako prawowierny katolik i nieodrodny syn polski „wyssał" z piersi matki polki tę św. wiarę rzymsko-katolicką „bez któréj niemasz zbawienia." Nasi bowiem przodkowie do upadłego z narażeniem życia i wszelkiém poświęceniem broniąc ojczyzny; bronili oraz najgorliwéj wiarę i kościoł św.

Wojciech. Dla tego też upadła polska jako zbyt poczciwa i religijna a co gorzéj powodowana jezuityzmem.

Antoni. Z bólem serca wyznać ci muszę, iż przy takiem usposobieniu (a od którego zachowaj nas Boże! albowiem i rózum nasz jest przyćmiony i na około nas są rozmaite błędy i pokusy od świata i czarta, które są jako grube ciemności) dopokąd będziemy metrykalnymi tylko katolikami, dopokąd niepójdziemy śladem przódków naszych i dopokąd nieuczynim stanowczego rozbratu z zagorzałymi zwolennikami i wyznawcami Hegla i Renana i nakoniec wielebnego łotra Garybaldego, wierzaj mi bracie! dotąd niedoczekamy się ani doczesnéj tu na ziemi ani nawet wiecznéj ojczyzny w niebiesiech.

W niebogłosy wołamy polski! polski! lecz niedokładamy: czyli katolickiéj, czy też libertyńskiéj? bo o pierwszą w zmiłowaniu swojém, da się Bóg przebłagać, o drugiéj wątpić należy — „a mamy potemu czas błogi przy zbliżającym się jubileuszu przez najdobrotliwszego Ojca św. Piusa IX. ku zwołaniu św. Soboru zapowiedzianym" rychło i szczerze powróćmy do Pana Boga! i raz na zawsze wyrzeczmy się i porzućmy niegodziwy szał libertycyzmu przysłowie niesie: jak Kuba Bogu, tak też Bóg Kubie.

Głosi pewna gazeta: „w nieszczęściu i ucisku potrzeba modlitwy czuć się daje najmocniéj" czylito szczéra intencya w duchu bożym, niewiem; ale to wiem, iż obecne nieszczęścia i uciski są naszą własnowolą wywołane... Niełudźmy się, ani oszukujmy, gdyż Bóg, przedwieczna Mądrość, jako wszechwiedzący przenika najskrytsze tajniki serc ludzkich, dobre wynagradza a za złe karze. iżaliż jeszcze téj świętéj prawdzie zechcesz ubliżać i przeczyć swoim uporem?

Wojciech. Dość tego, widzę i poznaję, że mnie usiłujesz powstrzymać od błędnych bezdroży i manowców a sprowadzić na prawowitą drogę, czyliż więcéj masz do mówienia?

Antoni. Jeszcze słowko: mam cię mój Wojciechu za pyszałka a wiesz dla czego napisano: „z owoców ich poznacie ich" ty jużeś przesiąkł całkiem na libertyna, bo schizmatyk choć nie bez obłudy obstaje jednak przy swoim prawosławiu, ty zaś katolik przeciwnie, biada twoim maksymom i tobie samemu! —

Jeżeli zatym chcesz wybrnąć z omamienia szatańskiego czytaj li tylko katolickie gazety a skoroś zastygł w praojców wierze św. życzę i radzę, czytaj Zwiastuna Górnoszlązkiego będzieć lzéj na sercu i błogo twojéj duszy; jestto Tygodnik nie według masońskiéj nazwy „klerykalny" lecz w całém znaczeniu tego wyrazu Rzymsko-katolicki, powodowany jedynie miłością współbliźnich szczerze pracuje dla dobra dusz swoich Czytelników.

W końcu miéj zawsze na pamięci następny wierszyk:

„Pan Bóg widzi, czas ucieka,
Śmierć się zbliża wieczność czeka."

Człowiecze! na coć się przyda, chociażbyś cały świat pozyskał jeżeli duszę twą utracisz?

Wojciech. Bądź zdrów, zacny Antoni, chcę i pragnę korzystać, z twéj zbawiennéj rady i bądź pewien, żeś mnie już przeistoczył z upartego kozła na cichego baranka. Bóg z tobą!

Antoni. I ciebie, mój Wojciechu kochany, niechaj Bóg ma w swojéj opiecie. Zostaj z Bogiem!

Posiew cnoty.

Po pulchnéj roli zagonie
Krocząc siewacz ochotny,
Kryje ziarnka w ziemi łonie,
By miał owoc stokrotny.
Minęła wiosna, przeszło lato,
Pora sprzętu nastała, —
Zbiera nagrodę bogatą
Ręka, co hojnie siała.
Co zasiejesz w serca ziemię,
To też sprzątniesz w przyszłości;
Da ci niebo cnoty siemię,
W piekło wciągną cię złości.
Siéj więc, bracie! siéj cnotę
W rolę serca twojego,
Byś za doczesną robotę,
Wszedł do życia wiecznego.

Ks. **M. S.**

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Wiadomo już, iż wydatki państwa pruskiego przewyższyły w roku 1868 dochody o 9,863,434 talarów, a gazety doniosły, iż też w latach 1869 i 1870 nie obędzie się bez znacznego niedoboru. Toż samo potwierdziła broszura wydana przez samego ministra skarbu, Pana von der Heydt, wyłuszczająca stan finansów państwa. W celu pokrycia owego niedoboru mają się nałożyć nowe podatki, a to w okresie wszystkich państw należących do Związku północno-niemieckiego. Podatki te już zaproponowano dziewięciorakie, lecz sejm związkowy nie okazywał gotowości do przyjęcia tego projektu; a chociaż dotychczas tylko przyszło do narady nad podatkami od odbywanych na giełdzie ugód piśmiennych i od słodu na piwo, mówią o tém, że członkowie sejmu na żaden ze zaproponowanych dziewięciu gatunków podatków przyzwolić nie myślą. Podatki te prócz wymienionych już wyżéj — są: podatki od wódki, gazu świetlnego, petroleju, cukru, weksli, kwitów i biletów do jazdy na żelaznych kolejach. Od każdego kwitu, wystawionego przez byle kogo w państwach związkowych, lub obcych jeżeli kwit komu w zakresie związku ma być wręczonym,

ma się opłacić od 5 do 10 talarów — fennigów 6, a wyżéj — 1 śgr. Opłata taż ma się uskutecznić przelepieniem do kwitu marki stemplowéj, lecz innych od pocztowych. — Kanclérz związkowy, hrabia Bismark wyłuszczył w dłuższéj mowie przyczyny niedoboru pruskiego, z którego 5 milionów pochodzi od ułatwienia ruchu w kraju n. p. od zniżenia portoryum i różnych opłat celnych; półtrzecia miliona zaś poszło na prowizye od pożyczek na żelazne koleje i za uśmierzenie niedostatku w różnych okolicach i t. d. Pan minister skarbu wzmiankuje w swojém wyżéj wspomnionéni sprawozdaniu o finansach pruskich, iż trzeba będzie podwyższyć w Prusach podatek od dochodów i podatek klasyczny o 50 od sta, więc o połowę, jeżeliby sejm się nie zgodził na przyzwolenie wyżéj wspomnionych podatków związkowych; lecz hrabia Bismark twierdził, iż pewnie potrzebaby 100 procent, więc podwyższenia podatków dochodowego i klasycznego na jeszcze raz tyle, ile wynosi, n. p. z jednego talara na dwa, a że w tym razie byłoby niezbędne powołanie do Berlina członków sejmu pruskiego w czasie jaknajbliższym (może na dzień 15. Czerwca, jak się domniemają.)—Najjaśniejszy Pan nasz i Król, jako Naczelny Wódz Związkowy, powołał pod dniem 23. Maja Parlament Celny, do którego oprócz mocarstw związkowych też należą: Bawarya, Wirtenberg, Badenia i Wielkie księstwo heseńskie, na 3. Czerwca do Berlina. — Jak słychać, mają w tym parlamencie zaraz po zawiązaniu się jego złożyć projekt nałożenia podatku na tytuń i tabakę, którą propozycyą niedawno w sejmie zrobił deputowany hrabia Renrad na Strzelcach. — Sejm związkowy odrzucił wniosek deputowanego Hagena, tyczący się pociągnienia osób wojskowych do obowiązku opłacenia podatków komunalnych wymaga uregulowania prawnego w znaczeniu jedności wojska związkowego.“ — W dniu 15. Maja nastąpiło w séjmie związkowym trzecie przeczytanie ustawy procederowéj a postanowiono, iż wszystkie przywileje sprzeciwiające się równouprawieniu wszystkich procederujących, jak też wszelkie ograniczenie tychże ustawami przymusowemi lub okresowemi, wyjąwszy prawo tyczące się rzemiosła hycla (ściągnięcia z bydląt skórę) mają się dopiero znieść od 1. Stycznia 1877, zamiast o 2 lata prędzéj.

Najjaśniejszy Pan nasz był przez niejaki czas chory, w skutek czego odłożył podróż Swą do Hanoweru, Oldenburgu i Bremy, mającą się uskutecznić na początku Czerwca, na 13. miesiąca bieżącego. Król Jegomość zresztą już zupełnie wyzdrowiał. — Hrabia Jan Działyński, dziedzic dóbr Kurnickich we Wielkiém księstwie poznańskiém, mający za małżonkę księżniczkę Czartoryską, został po ostatniéj rewolucyi polskiéj (w kongresówce) w Prusach oskarzonym o zbrodnię stanu (o zdradę główną) i w skutek tego osądzonym zaocznie, to jest dla niestawienia się w sądzie na terminie, i wskazanym na śmierć, podczas gdy na dobra jego położono areszt. Powróciwszy niedawno z zagranicy, stawił się dobrowolnie przed sądem, w skutek czego zniesiono areszt na dobrach jego, a teraz ułaskawił go Król Jegomość zupełnie, i powiat poznański obrał go na deputowanego do sejmu. — Mowa cesarza austryackiego przy zamknięciu sejmu zrobiła za granicą dobre wrażenie, szczególnie dla słów zapewniających utrzymanie pokoju powszechnego. Nową ustawę szkolną, przez siebie już potwierdzoną nazywa cesarz błogą; lecz ona właśnie będzie jeszcze przyczyną wielkiego zamieszania w ludu austryackim, bo wyciąga szkołę z pod wpływu kościoła, gminy i familii, oddając ją zupełnie pod moc ministerstwa. Zresztą w całéj długiéj ustawie téj ani jedyny raz nie zachodzi wyraz „chrześciański,“ niezawodnie aby nie obrazić żydów, podczas gdy przynajmniéj raz w niéj znaleźć można oznaczenie „gmina wyznania izraelskiego.“ — Wielkie zgromadzenie słowiańskie odbywało się w dniu 20. Maja niedaleko Liubliany (Laibach) w Krainie, na którém większa połowa składała się z niewiast i dzieci; zresztą było tam też dość studentów i gimnazyastów w czerwonych czapkach czeskich, jako też turnerów w czerwonych koszulach. Inną razą zrobili turnerowie liubliańscy wycieczkę na wieś, i przy téj sposobności przyszło do bijatyki między nimi a wieśniakami, któréj przyczyną podobno była nienawiść narodowa. — Słowacy są spokojniejsi od Czechów a życzą sobie zostać i nadal w połączeniu z Węgrami; lecz żądają, aby język słowacki w zakresie ich ludności był uważany za urzędowy i w szkołach za wykładowy. — Procesya w Boże Ciało odbywała się we Wiedniu w sposób najuroczyściejszy. Cesarz chodził bezpośrednio za baldachymem, za nim zaś szli hrabia Beust (protestant,) sześciu Wielkich książąt austryackich, dwóch toskańskich i książę modeński. Cesarzowa w prześlicznym stroju brała pierwszy raz po dziewięciu latach udział w téj procesyi publicznéj. — Ministerstwo bawarskie poniosło przez wybory do sejmu bawarskiego klęskę najogromniejszą. Do ściślejszego stronnistwa jego należy tylko 16 deputowanych, do stronnictwa postępowego 59, a do ludowego czyli katolicko-patryotycznego 79, więc dwóch więcéj od połowy. Przyczyną tego zwycięstwa ludu było (chociaż daremne) usiłowanie Izby niższéj, wydrzeć — jak w Austryi — kościołowi szkołę. — Obok przekonania katolickiego, jak w Bawaryi, rośnie w Badenii też odwaga przeciwników kościoła, a wszystkie stronnictwa odbywają wielkie zgromadzenia. W drugie święto świąteczne było walne zgromadzenie katolików w Fryburgu badeńskim pod przewodnictwem hrabiego Kapenek, na którém się zebrało 4,000 ludzi. Wystósowali petycyą (prośbę) do Wielkiego księcia o rozpuszczenie ministerstwa i deputowanych. W dniu 23. Maja zgromadziło się w mieście Engen w powiecie jeziernego około trzech tysięcy katolików w tym samym celu, lecz zarazem zebrało się też za staraniem wykluczonego niedawno z kościoła burmistrza konstanckiego, Stromeyer, i jednego handlarza bydła — 5000 przeciwników, usiłujących w każdy sposób, przeszkadzać narodom katolików, co im się mimo przemocy ich nie udało. W tym samym dniu odbywało też 150 demokratów (stronników wolności ludowéj) zgromadzenie w mieście Ueberlingen przy jeziorze Boden i odesłano też petycyą o rozpuszczenie Izby deputowanych; lecz w tym samym dniu zgromadzili się też w Offenburgu zwolennicy ministerstwa (najwięcéj było urzędników,) postanawiając popieranie ministerstwa, lecz również petycyą do monarchy o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania i o wybory bezpośrednie. tajemne. — Wybory francuzkie odbywały się w 23. i 24. Maja a wprawdzie we wielu miejscach nie bez zawieruchy, śpiewania marsylianki (pieśni rewolucyjnéj) i wykrzyków buntowniczych. 4 miliony wyborców obrało za Rządem, 3 miliony naprzeciw niemu. Deputowanych rządowych będzie około 171, przeciwnych 113, który stósunek dla Rządu podobno jeszcze nie jest korzystny. — W mieście Belfast w Anglii odbywało się walne zgromadzenie przeciwników irlandzkiego bilu kościelnego, którego trzecie i ostatnie przeczytanie w parlamencie miało nastąpić 1. Czerwca. Że-

brało się w Belfast z 15,000 ludzi, żądających odrzucenia owego bilu, do czego pewno nie przyjdzie. — W Kortezach hiszpańskich mieli obrać rejenta (rządzcę) kraju, a przyjdzie do téj godności jenerał Serrano. Za króla życzy sobie jedno stronnictwo księcia Augusta, brata młodego króla portugalskiego, mającego 19 lat, którego myślą ożenić z 18letnią córką księcia Montpensier. Kortezy z wielką większością są za monarchią. — W królestwie-włoskiém w mieście Liworno zabił ukarany już publicznie kijami łajdak jakiś, Neri, niezawodnie przekupiony przez innych, jeneralnego Konsula austryackiego, Inghirami, i zranił nadkanclerza austryackiego, hrabiego Crenneville (wymów: Krennwilch,) zamyślając go pewnie też zabić.

WIADOMOŚCI Z OKOLICY.

Bytom w G. S. 1 Czerwca. W smutnéj godzinie życia swego ustanowił Pan Jezus najśw. Sakrament ołtarza, a jego smutek powiększył się jeszcze dla tego, że przy pierwszéj téj Komunii św. przy pierwszém rozdawaniu chleba niebieskiego, już się znajdował zdrajca, świętokradca, Judasz niegodziwiec. Czy to straszną miało być wróżbą, że po wszystkie czasy, podwiel Chrystus własném ciałem posilać będzie dusze do żywota wiecznego się kwapiące, godni i niegodni przystępować będą do téj uczty wybranych? Jakiż więc będzie los dusz tak zaślepionych we wieczności? Bo jeżeli szły „w Ramie głosy pod niebiosy“ przy wycięciu niewinnych młodzianków przez Heroda, jeżeli przy pierwszém bratobójstwie Kaina, niewinna krew Abla o pomstę wołała do nieba; o jakąż pomstę do nieba i do piekła krzyczeć będzie niewinna, boska krew Chrystusowa, niezliczone razy wylana na dusze świętokradzko komunikające. — Lecz cóż o tak strasznych występkach mówić, — kogo najśw. krew Chrystusowa nieznosi do odmiany umysłu, temu ludzkie słowa nic niepomogą. Spojrzyjmy raczéj na tych, którzy nie tylko w tajemności serca miłe Chrystusowi mieszkanie gotują, lecz i publicznie o powiększenie czci, najświętszym tajemnicom należącéj troskliwie się starają. Aże miło czytać o uroczystościach, ozdobionych ulicach i domach, o wystawionych ozdobnych ołtarzykach, o śpiewach i muzykach, jakie i latoś po wsiach i miastach katolickich na cześć najśw. Sakramentu się odbywały. W tym względzie zasługuje i nasz Bytom na publiczną pochwałę, gdyż przez dzisiajszę uroczystą processyę nowy dał dowód, że jest miastem katolickiem a nie żydowskiem. W czwartek sam niewyśliśmy z kościoła, bo pogoda była niepewna, nareszcie deszcz padał. Za to nas Pan Jezus w niedzielę jak najpogodniejszém niebem rozweselił, więc też święciliśmy ten dzień w najuroczystszy sposób. Gdy po skończonéj ostatniéj Mszy św. zaczęły się wysypać z świętyni bożéj tłumy ludu zgromadzonego i rozwijać szeregi, to aże dziwno, zkąd tyle ludu się nabrało i gdzie się pomieści. Przy odgłosie dzwonów, organ i muzyki wychodziły gminy z chorągwiami, cechy rzymieślnicze, i milicya miejska ze sztandartami, 130 dziewcząt w szacie z wieńcami i kwiatami, ścieląc tym darem wiosny drogę Jezusowi. Gdy nareszcie pod baldachimem, który zeszłego roku mieszczanie za 800 tal. kupili, zabłysła śrebrna monstrancya z najśw. Sakramentem, to zdaje się, że mimowolnie każdy — świętym dreszczém przejęty, na kolana upadał, winny dając pokłon Chrystusowi. Możno jakie 8 tysięcy ludu — połowa naszéj wielkiéj parafii, na uroczystość dziesiajszą się zgromadziło — zaiste głośne świadectwo o zdrowym stanie sprawy religijnéj u nas. To zaś osobliwéj godne wzmianki, że zaraz przy Przenajświętszém, więc tam, gdzie oczy wszystkich zwrócone były, ze świecą postępował nasz prawdziwie czcigodny Pan burmistrz śród członków magistratu, katolicka głowa miasta katolickiego. O jakże śliczne, jak uroczyste święta ma nasza święta katolika wiara — dla tego téż zazdrość innych wyznań religijnych tak bardzo nas prześladuje. Lecz gdybyśmy katolicy bądź obojętnością na ważne kwestye polityczno-religijne, bądź opieszałością w wypełnianiu powinności naszych sami sobie rąk niewiązali, nicby nam krakanie nieprzyjaciół nieszkodziło, boć nawet bramy piekielne nie są w stanie sprawy Chrystusowéj przezwyciężyć.

Krapkowice. Złużebniczki N. P. Maryi mają w Górnem Szlązku jeszcze trzecie miejsce, gdzie pracują dla uszlachetnienia ludu naszego a to jest w Dobrem, w wsi nie daleko od Krapkowic. Pobożna i dobroczynna hrabina Seherr-Thoss życzyła sobie dawno już takich siòstr, któreby pielęgnowały dzieci małe wieśniaków ubogich, gdy ojciec i matka do roboty idą; w przeszłéj jesieni uskuteczniły się jéj pragnienia a przyszły trzy siostry z Poremby. Mają prawie tylko skromną chatkę ale zupełnie wystarczającą, w któréj zaraz téż urządziły szkółkę czyli ochronkę. Niemała to radość, szłyszeć jak dzieci od trzech, czterech i pięć lat umieją pięknie modlić się i śpiewać. By tylko wszyscy rodzice cenili takie dobrodziejstwo! — Jest tam też piękny kościół, jak mało ich w Szlązku, dopiero od dwóch lat wybudowany po największéj części też z funduszu owéj szlachetnéj Pani. Może inny raz o tem w Zwiastunie co więcéj napiszę. Na dzisiaj opowiadam jeszcze, że 6. Czerwca jest uroczyste przez Wielebnego Książe-Biskupa Naszego poświęcenie kościoła w Sławięcicach, który gorliwy Ks. Dronia wybudował.

Dnia 11. Maja r. b. umarł J. Em. kardynał arcybiskup Zagrzebski Jerzy Haulik. Urodzony dnia 20. Kwietnia 1788 r. w Tarnawie, jako syn urzędnika gospodarskiego w latach młodzieńczych oddawał się praktyce gospodarskiéj w dobrach arcybiskupa Ostrzychomskiego, potém kończył wyższe nauki w Tarnawie, Ostrzychomiu i Wiedniu. R. 1811 przyjął święcenia kapłańskie, 1819 zaszczycony został tytułem doktora teologii, 1820 został sekretarzem kardynała-prymasa Rudney; 1830 mianowano go radcą węgierskiego namiestnictwa i tytularnym biskupem, a w krótce radcą przy nadwornéj kancelaryi węgierkiéj, — 1832 został proboszczem kapituły, 1837 biskupem, 1853 arcybiskupem Zagrzebskim, a 1853 kardynałem.

Codziennie hojne udzielał jałmużny biednym; w końcu każdego roku kazał spisywać wszystkich znajdujących się w jego dobrach ubogich i wspierał ich pieniędzmi i zbożem. Mnodzy z uczącéj się młodzieży otrzymywali od niego wsparcie miesięczne; dziesięciu studentom chorwackim a dwom węgierskim dawał roczne stypendyja po 200 florenów. Założył Szpital Siòstr Miłosierdzia, przytułek i szkołę dla dzieci, których tam do 800 się wychowuje, — na co wyłożył przeszło 150,000 fl. W r. 1852

wzniósł własnym kosztem obszerną i wspaniałą szkołę dla chłopców. Złożył niemały kapitał, od którego procent idzie na nagrody dla moralnie się prowadzącéj młodzieży. R. 1858 ofiarował 50,000 fl. na korzyść ubogich wdów dyecezyi Zagrzebskiéj. R. 1861 z okazyi swych sekundycyj rozdał 80,000 fl. na wsparcie ubogich zamięszkałych w miastach jego biskupstwa. Własnym nakładem odnowił i upiększył kościół metropolitalny, — w presbyteryum urządził pięć prześlicznych okien z malowidłami na szkle, sprawił wielki gotycki ołtarz i wspaniały organ. Rozpoczęty w Sandarhaza przez poprzednika swego bikupa Alagowicza przestrony kościół, kardynał Haulik dokończył, założył też kolonię (186 domów) w Haulik-Falwa i ubogacił ją okazałym kościołem z wysoką wieżą. Urządził nadto obszerne i piękne ogrody w pobliżu Zagrzebia wyłożywszy na nie 150,000 fl., — na południowo-sławiańską akademiję ofiarował 10,000 fl. —

Mimo tak wielkich zasług w r. 1849 zacięty Koszut okrzyczał zacnego biskupa zdrajcą ojczyzny a wszystkie jego dobra położone na Węgrach zostały zabrane na skarb czyli skonfiskowane.—

Ks. **M. S.**

RADY GOSPODARSKIE.

— „Ziemianin“ poznański radzi: *Wpływ soli na tłustość mleka.* Pan Grunau, fabrikant sera w nizinach elbląskich, zrobił niedawno zajmujące doświadczenie. Rozbiór chemiczny mleka, od okolicznych właścicieli zakupywanego, wykazywał nadzwyczajną zawartość wody; nie mógł atoli przypuszczać, aby takowa z umysłu dodawaną bywała. Przyszła mu zatem myśl, czy znaczne porcye soli, dawane krowom w paszy nie wywierały szkodliwego skutku na tłustość mleka. Chcąc się o tem przekonać, postąpił sobie jak następuje:

Rozebrał chemicznie mleko od jednéj z własnych krów, którym po 70 gramów soli dziennie czyli tygodniowo po funcie dawał. Mleko to okazało 13% stałych części (masła, sera itd.) i 87% wody; miało zatem skład zupełnie normalny. Téj saméj krowie dawał P. Grunau przez 3 następne dni podwójną porcyą soli, zatem po 148 gramów dziennie, nie zmieniając zresztą w niczém dotychczasowego sposobu pasenia. Czwartego dnia poddał jéj mleko znów ścisłéj analizie i przekonał się, że tylko 8% stałych a 92% wodnych części zawierało Po tem spostrzeżeniu zredukował znów porcyą soli do zwyczajnéj miary, lecz mleko krowy do próby przeznaczonéj dopiero po kilku dniach normalnego nabrało składu. Nie trzeba zatem krowom, chcąc mieć dobre od nich mleko, więcéj dawać soli, jak po funcie tygodniowo. Przestąpienie miary téj jest w nizinach dla bydła na oborze utrzymywanego, mianowicie w lecie, gdzie tylko zieleniną żyje, z pewnością nie korzystne Natomiast mniéjby szkodziły większe ilości soli bydłu, które chodzi po pastwiskach górzystych, jak n. p. po Alpach, gdzie trawa jest posilniéjsza i bardziéj aromatyczna.

(„Rolnik„) *Czy dla bydła lepsze ziemiaki (kartofle) gotowane, czy surowe?* Pewien mądry gospodarz następną zrobił probę i doświadczenie. Miał on dwie krowy dojne, podobniuteńkie, co zupełnie równo dawały mleka. Jednę zaczął karmić surowemi, a drugą gotowanemi kartoflami, dawał im zaś równo po 4 mace kartofli. Owóż po kilku tygodniach krowa, co jadła surowe kartofle, ani na krztę się niezmieniła i po dawnemu dawała 32 kwart mleka; zaś tamta druga, któréj gospodarz dawał ziemniaki gotowane po 36 kwart mleka. Także mleko od téj ostatniéj bywało daleko lepsze, bo na funt masła szło 10 kwart mleka, kiedy od owéj pierwszéj trzeba było brać 12 kwart, bo tyle było cieńsze.

(„Rolnik“) *Aby konie miały długie ogony.* Bardzo prosty i łatwy na to sposób, — oto jeżeli koń ma kusy ogon, to trzeba myć go wodą, w któréj się cebula gotowała i czesać. Jak go będziesz Bracie pilnie mył taką wodą i czesał, to ogon mu ładniei dobrze odrośnie.—

„Rolnik“ z Peplina donosi. *Dobrą zaprawę mularską* ma się, jeżeli zaprawi wapno z popiołem węgla kamiennego. Jestto bardzo dogodny sposób, témbardziéj, że nie wszędzie jest na podorędziu dobry piasek, ale nawet i tam, gdzie piasek jest najlepszy, niezawadzi wcale wapno popiołem takim zaprawić, bo zaprawa taka i twardnieje wnet i z czasem jeszcze twardszą się staje. Więc też pożytek z niéj większy, jak się tynkuje naprzykład mury w oborze, gdzie zaprawa z piasku nie bywa wcale trwała, albo też na podłogi i inne użytki. D.

— *Powiększenie urodzajności kartofli.* Gospodarz francuski niejaki p. Lenormand zrobił następujące doświadczenie. — Kazał skosić nać kartoflom skoro kwitnąć poczynały i doszedł do tego rezultatu, że kartofle te, których kwiat został zcięty znacznie większy wydały plon, niżli te kartofle, które nie zostały koszone. Skutkiem tego francuski minister rolnictwa nakazał jednemu zarządowi rolniczemu doświadczać, o ile wskazany sposób przez p. Lenormand jest prawdziwy. — Tenże przekonał się, że istotnie tak się rzecz ma, jak p. L. przedstawił.

Wartoby było, żeby szanowni Rolnicy chcieli się przekonać i porobili swego czasu próby, a doświadczeni w téj mierze zebrane łaskawie donieśli Redakcyi „Rolnika„.

Redaktor X. E. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.